GONIEC KRAKOWSKI 30 hal.
Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.
Prenumerata w Krakowie: miesięcznie 7 K. 50 h. Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie 9 K. Rękopisów redakcya nie zwraca.
Rok II. Kraków, Poniedziałek 17 lutego 1919. Nr. 44.

Na drodze do warcholstwa?...

Kraków, 16 lutego.

„Jeżeli ongiś upadła nasza ojczyzna i długoletnia niewola narodu była rzeczywiście karą za grzechy Polaków, to jednym z tych grzechów była niewątpliwie **niekarność dawnych sejmów republiki polskiej**" — powiedział w przemowie swej na ostatniem posiedzeniu sejmu świeżo obrany jego marszałek Trąmpczyński.

„Winniśmy historyi naszej naukę — dodał — **że godnym jest tylko ten naród, który nie robi co mu się podoba i który prawom przez siebie ustanowionym jest posłuszny**".

Z biciem serca też oczekiwaliśmy pierwszych posiedzeń sejmu polskiego, pragnęliśmy bowiem corychlej nabrać pewności, iż dawne powiedzenie:

„niema sejmu bez burdy"

naprawdę należy do przeszłości, że historya, owa mistrzyni życia, naprawdę uleczyła nas z dawnych błędów, którem było warcholstwo i z niego płynące nieposzanowanie własnych, przez siebie ustanowionych praw.

I oto doczekaliśmy się pierwszego, mającego odrodzić i odbudować Polskę sejmu polskiego, a w nim pierwszej burdy, przypominającej tak żywo te dawne, dawne w pogardę nas podające wobec świata obrazki sejmowego warcholstwa.

„Bohaterem" burdy okazał się tym razem poseł ksiądz Okoń. Przypominamy sobie tę postać z jednego z ostatnich, odbytych w Krakowie posiedzeń Koła sejmowego. Przypominamy go sobie z owego momentu, gdy w trakcie jakiejś dyskusyi wybiegł na środek sali zapieniony, nie umiejący panować nad sobą, choć mający aspiracye do panowania nad rządem dusz chłopskich, począł wymachiwać rękami tak gwałtownie, że zdawało się mankiety wystrzelą z jego rękawów na drugi koniec wielkiej sali i ile sił mu starczyło stzrał się przekrzyczeć całe wykolejone jego występem zgromadzenie. Aż oto w sejmie warszawskim — znów...

Zgodnie z przepisami **przyjętego przez wszystkich, a więc i przez księdza Okonia**, regulaminu, obrano prostą większością głosów na marszałka posła Trąmpczyńskiego. Zdawaćby się mogło, że sprawa skończona, załatwiona ostatecznie. A jednak rozlega się na sali

warcholskie, tradycyjne „veto".

„My chłopa chcemy mieć marszałkiem i od tego nie odstąpimy — słychać głos jakby z przeszłości falą wieków ubiegłych na salę obradującego sejmu rzucony.

To głos znajomego naszego, księdza Okonia, mianującego „zdrajcami ludu" swą brać siermiężną, która ośmieliła się głosować nie tak, jak sobie tego ów dyktator chłopski, demagog w księżej sutannie życzył.

Mniejsza o to, kto będzie piastował godność marszałka sejmu polskiego, będzie to chłop czy mieszczanin, to dziś różnicy wywoływać nie powinno, byleby umiał jaknajlepiej odpowiedzieć swemu zadaniu, o czem niech decyduje większość.

Chłopi, głosujący za Trąmpczyńskim postąpili niewątpliwie zgodnie z swem sumieniem poselskiem i tylko ich wewnętrzne przekonanie, że dobrze spełniają swój obowiązek mogło sprawić, iż zapanowawszy ponad egoizmem klasowym sami chłopi rzucili swe głosy przeciw — chłopu.

I źleby zaiste było, gdyby w sejmie polskim przemawiał zawsze instynkt i egoizm klasowy, nie zaś głos czującego i rozumiejącego potrzeby Polski, jako całości, obywateli kraju.

Źleby było, gdyby w sejmie polskim miast trzeźwego sądu o rzeczach zatryumfować miała demagogia.

Źleby było, gdyby warcholskie wybuchy urągać miały dopiero co przed chwilą przyjętym zgodnie regulaminom i ustawom.

Na tok obrad sejmowych patrzy dziś nietylko naród polski, ale i świat cały i jak nas ujrzy w sejmie obradujących, tak nas osądzi. A sądu tego nam lekceważyć dziś nie wolno! A staraniem wszystkich bez wyjątku, tak w sejmie, jak i poza sejmem, winno być, aby sąd ten wypadł dla nas jaknajpomyślniej.

O tem pamiętać powinni rozmaici księża Okonie i oszczędzić narodowi i światu przykrych, a nie budujących i im samym korzyści ani zaszczytu nie przynoszących widowisk. **(—cki).**

Wielkie kradzieże w intendant. sosnowieckiej.

Skarb polski poszkodowany na 4,000.000 marek.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Dąbrowa, 16 lutego. Wychodząca w Sosnowcu „Iskra" donosi, że w intendanturze tamtejszej wykryto kradzieże. Skarb jest poszkodowany na 4 miliony marek. **Nastąpił szereg aresztowań. Śledztwo prowadzą władze wojskowe.**

Wilson wraca do Ameryki.

Paryż. (Radiotelegram stacyi iskrowej w Krakowie). Potwierdza się wiadomość, że **prezydent Wilson opuszcza Paryż w piątek wieczorem i uda się do Brestu, aby wyjechać stamtąd do Stanów Zjednoczonych.** Statek „George Washington", na którym odjeżdża prezydent Wilson do Ameryki, przybył w czwartek do wielkiego portu w Brest. Statkowi temu będzie towarzyszył krążownik „New Mexiko", który będzie jechał pod flagą admirała Wilsona, byłego szefa amerykańskich sił zbrojnych morskich we Francyi. Do tych dwóch statków ma się jeszcze przyłączyć **dwanaście kontrtorpedowców jako eskorta prezydenta.**

Koalicya musi wyrwać Niemcom ostatnie zęby.

Wielkie zbrojenia Niemiec.

Berlin. (PAT) Prasa paryska i nadal domaga się **jak najostrzejszych warunków rozejmu.** Jak bardzo sytuacya jest poważna poznać można z tego, że **rozwój nowego wojska ludowego w Niemczech przybiera niepokojące rozmiary, przechodzące nawet wszelkie nadzieje wielkiego sztabu generalnego niemieckiego** oraz z faktu, że 12 Alzaczczyków niemieckich, pozostających w służbie wielkiego sztabu generalnego, ma otrzymać upoważnienie do zajęcia miejsca w Zgromadzeniu Narodowem.

W podobnym duchu piszą i inne dzienniki, przypominając zamiar dawnej Rzeszy niemieckiej, **zrujnowania Francyi pod względem gospodarczym.**

L'homme zaznacza, że **należy Niemcom wyrwać ostatnie zęby, lecz wraz z korzeniem, aby nie odrosły.**

Hindenburg kierownikiem akcyi przeciw Polakom

Kessel. (P. A. T.) Dnia 12 b. m. rano **główne dowództwo niemieckie z Hindenburgiem i całym sztabem wyjechało do Kołobrzega, aby objąć tam kierownictwo walk na niemieckich kresach wschodnich.**

Niemcy usiłują gazami trującemi przełamać front polski.

Warszawa. (P. A. T.) Zostało stwierdzone, że na froncie niemieckim Niemcy pragną przełamać front polski nim zostanie zawarty rozejm. W tym celu czynią oni wszelkie wysiłki, używając nawet gazów trujących, które są specyalnie niebezpieczne wobec braku dostatecznej ilości masek ochronnych.

Bezgraniczna bezczelność Niemiec.

Berlin. (P. A. T.) Niemieckie min. spraw wewn. wystosowało do przewodniczącego Rady miasta Poznania radcy sprawiedliwości Blaszka, telegram ten treści: **Rozporządzeniem tak zw. Naczelnej Rady Ludowej Polskiej z dnia 15 stycznia b. r. rozwiązana została Rada miejska. Rozporządzenie to jest nie ważne.** Legalnem przedstawicielstwem miasta Poznania jest jak dotąd, tak i nadal, dawna Rada Miejska.

Misya koalicyjna studyuje w Polsce wandalizm Niemców.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Dąbrowa. Przybył tu z ramienia pułkownika Wade, kapitan Johnson, który **stwierdza szkody zrządzone przez Niemców, głównie w Hucie Bankowej i w kopalni Renard.**

Czesi fabrykantami wieści o bolszewizmie w Polsce.

Warszawa. (P. A. T.) W prasie zagranicznej w pierwszej połowie stycznia rozszerzano z uporem pogłoskę, rzekomo z dobrego pochodzącą źródła, **jakoby na Paderewskiego wykonany został zamach bolszewicki.** Tendencyjna ta pogłoska spotkała się ze stanowczem zaprzeczeniem Polskiej Agencyi w Lozannie. Agencya centralna w Lucernie, która pierwsza podała tę pogłoskę, na swoje usprawiedliwienie ogłasza w „Gazette de Lausanne" i w innych dziennikach notę, która wyjaśnia źródło, z którego wyszła powyższa pogłoska oraz **motywy i cele, dla których była rozszerzona w prasie zachodniej.** Nota agencyi w Lucernie stwierdza mianowicie, że **pogłoska została podana przez Biuro korespondencyjne praskie i wiedeńskie,** jako **depesza z Krakowa via Praga,** datowana z dnia 9 stycznia b. r. godz. 9-ta minut 50. Depesza ta brzmiała jak następuje: **Paderewski został wczoraj lekko ranny przez bolszewika.**

Dnia 11 stycznia b. r. **podały ją praskie „Narodne Listy", a w dniu 13 stycznia omawiały ją w długim artykule zatytułowanym „Czerwona Warszawa".** Interesującem byłoby stwierdzić — dodaje na końcu nota Agencyi centralnej w Lucernie — źródło pogłosek, które mimo, że były fałszywe, **rozpowszechniano w uplanowanym celu.**

Listy niedoszłego „Króla“ ruskiego.

(Wasyl Habsburg w świetle swej korespondencyi).

Kraków, 16 lutego.

Wychodząca w Paryżu „L'Independance Polonaise“ w numerze z 8 lutego drukuje dwa listy arcyks. Wasyla, a właściwie Wilhelma Habsburga i parę dokumentów wojskowych odnoszących się do niego, które świadczą jak żywy udział w polityce ukraińskiej ostatnich czasów i przeciw Polakom brał ten arcyksiąże. Pierwszy list pochodzi z daty 18 marca 1918, a więc w miesiąc po pokoju brzesko-litewskim, wystosowany był do księcia metropolity Szeptyckiego. Oto jego brzmienie:

Ekscelencyo! Żałuję niezmiernie, żem nie mógł się spotkać z Waszą Eksc. i że muszę pisemnie donieść Mu o rozmaitych nowinach zadowalających, powiedziałbym nawet szczęśliwych. Na każdy wypadek liczę na zupełną dyskrecyę W. Eksc. **Podział Galicyi jest rzeczą ostatecznie zadecydowaną,** chociaż data jego nie jest jeszcze oznaczona. Jego cesarska mość był bardzo zadowolony ze swej podróży. **Tak samo był zadowolony z mojego sprawozdania.** Najlepszym dowodem tego jest, iż jego cesarska mość akceptował moje wnioski, jak np. co do mianowania generała Fischera, na komendanta żandarmeryi. Donoszę jeszcze W. E., że wyjeżdżam dzisiaj do Odesy. Jego cesarska mość w swej dobroci, powierzył mi dowództwo grupy, utworzonej z batalionu piechoty ukraińskiej (austryackiej) i z legionu austryackiego, co mnie naturalnie uszczęśliwia bardzo. Jego cesarska mość **powierzył mi to dowództwo z własnej inicyatywy,** bez mojej prośby nawet. Jego cesarska mość **odnosi się do mnie z łaskawością bezprzykładną.** Po za moimi czynnościami czysto wojskowymi **polecił mi rozwinięcie akcyi politycznej na Ukrainie.** Jego cesarska mość pod tym względem **pozostawił mi zupełną swobodę działania.** Jest to tylko nowy dowód jego zaufania.

Mam nadzieję, że w krótkim czasie krok po kroku **zdołam uzyskać wszystko, czego się domagają dzielni Ukraińcy.** Mam wielką ufność w przyszłość. Jestem prawdziwie szczęśliwy, że mogę zakomunikować W. E. wszystkie te nowiny. Żałuję niezmiernie, iż nie mogę skomunikować się z W. E. osobiście.

Proszę W. E. o udzielenie mi na przyszłość swego błogosławieństwa, a pokładając ufność w Bogu i w realizacyi wszystkich dążności naszego narodu, pozostaję zawsze oddanym i wdzięczny W. E.

Wilhelm, rotmistrz.

Sielanka arcyksięcia.

A oto list, także do metropolity Szeptyckiego, pisany przez arcyks. już z jego przyszłego — „królestwa“:

Aleksandrowsk, 26 kwietnia 1918.

Ekscelencyo! Proszę W. E. o przyjęcie moich najserdeczniejszych podziękowań za list przysłany mi łaskawie w sprawie pomocy, której potrzebuje ludność Galicyi wschodniej. Uczynię wszystko, co w mojej mocy, ażeby tej pomocy udzielono. **Dobro naszego dzielnego ludu leży mi na sercu.** Dwa tygodnie temu mniej więcej byłem wzywany do Wiednia przed jego ces. mość. Obecnie jestem znowu wśród dzielnych legionów ukraińskich nad Dnieprem. **Kraj jest czarujący.** Mieszkańcy tutejsi są prawdziwie świadomymi Ukraińcami. Zachowują jeszcze wiernie stare tradycye zaporożców. **Jestem szczęśliwy mogąc być wśród nich,** gdyż jest wiele do zrobienia. Uzyskałem już przyjaźń ludności i atamana miejscowego. Tu nastręcza się doskonała praca. **Zajmuję się bardzo pilnie tworzeniem korpusu wolnych kozaków.** Proszę W. E. o wybaczenie mi mego brzydkiego pisma, ale mam wiele pracy.

Mamy w Aleksandrowsku bardzo piękny teatr ukraiński, który gra codziennie. Wystawia się tylko sztuki narodowe ukraińskie.

Pozwalam sobie zapewnić W. E., że zajmę się z całą gorliwością niezbędną sprawą Galicyi wschodniej i proszę o przyjęcie wyrazów mojego oddania się i wierności.

Wilhelm, rotmistrz.

O dwa kroki od tronu.

Kilka miesięcy później w jesieni 1918 z rozpadnięciem się Austryi, postanowiono nazwisko arcyks. wysunąć otwarcie. Świadczy o tem następujący telegram dowództwa legionu ukraińskiego z daty 13 października 1918:

Ponieważ rozkaz komendy wojskowej we Lwowie Nr. 13512 prez. został wniesiony przez rozkaz komendy general. 4. Nr. 52948/2, prosimy, w celu uniknięcia nieporozumień, o pozwolenie za chowania nazwy: **grupa rotmistrza arcyks. Wilhelma** i prosimy o wydanie rozkazów, ażeby **ta nazwa stała się oficyalną.** Kom. legionu ukraińskiego Nr. 1310/4.

Komenda generalna odpowiedziała telegramem następującym, z daty 14 października 1918:

Grupa utworzona z legionu ukraińskiego, kadarami i kompanią rezerwy, ma na „przyszłość, w celu uniknięcia wszelkich nieporozumień nosić nazwę: Grupa rotmistrza arcyks. Wilhelma“.

W dwa tygodnie po tem **arcyksiążę bierze czynny udział w zamachu stanu** ukraińskim dn. 1 listopada 1918, w celu opanowania Galicyi wschodniej, a **władze wojskowe austryackie udzielają swego poparcia temu przedsięwzięciu.** Oto w tej sprawie depesza min. wojny z 2 listopada 1918. Nr. 6633:

Do komendy generalnej 4 we Lwowie i do komendy etapowej w Włodzimierzu Wołyńskim. Cały materyał wojskowy, który się znajduje w obrębie komendy etapowej Włodzimierza Wołyńskiego, **należy bezzwłocznie wysłać do Lwowa i do Galicyi wschodniej, wedle wskazówek ukraińskiej Rady narodowej.“**

Listy te i depesze po za swoją racyą historyczną, malują jeszcze dokładnie duszę arcyksięcia Wasyla. Opanowany manią zdobycia dla siebie tronu stał się szczerym „Ukraińcem“, dokładającym wszystkich starań, aby b. cesarza skłonić do projektu podziału Galicyi, podsuwa swoje kreatury (Fischer) na ważne stanowiska i łasi się metropolicie. Humorystyczne zacięcie posiada przytoczony list drugi, pełen sielankowych roztkliwień. Wśród cuchnących mołojców, których włosy wysmarowane słoniną, wonieją równie jak buty, arcyksiążę czuje się nad wyraz dobrze, cieszą go utrzymywane tradycye zaporożców, polegające głównie na niepohamowanem pijaństwie i bawi teatr narodowy ukraiński, któryby w Psiej Wólce nie zdobył poklasku mało wybrednej publiczności. Zaiste ciernista jest droga do tronu, zwłaszcza jeśli się kończy takiem fiaskiem jak przebyta przez arcyk. Wasyla. „Najukochańsi“ jego Ukraińcy, wśród których „był szczęśliwy“ wyrzekli się go, z chwilą gdy przestał być dla nich wygodnym.

Liga narodów

a sprawy gospodarcze świata.

WOLNOŚĆ MÓRZ. — BOJKOT GOSPODARCZY JAKO ŚRODEK KARY I DYSCYPLINY. — KORZYŚCI GOSPODARCZE ZE ZWIĄZKU NARODÓW.

Kraków, 16 lutego.

Celem pokoju światowego, nad którym pracuje konferencya pokojowa, ma być stworzenie trwałego pokoju. Usunięcie wszelkich przyczyn mogących wywołać w przyszłości znowu konflikty i sprawy zbrojne jest zadaniem prac kongresu, których koroną ma być **utworzenie Ligi Narodów.** Wiadomo, iż bardzo gorąco zajmuje się tą sprawą sam Wilson. Kierunek pacyfistyczny w ten sposób osiągnąłby pełne zwycięstwo, aczkolwiek był zwalczany w obu obozach państw wajujących w ciągu trwania wojny. Wśród przyczyn, jakie odgrywały dotąd pierwszą rolę w sporach międzynarodowych, były kwestye gospodarcze. Chęć zbogacenia się jednego państwa kosztem pracy i mienia innych narodów prowadziła do ekspanzyi, aneksyi, rywalizacyi na rynkach światowych, walki o kolonie zamorskie i panowanie nad drogami morskiemi itd. wywołując w końcu starcia orężne. Ten stan rzeczy musi oczywiście teraz się zmienić, o ile ludzkość nie ma dalej **pławić się w potokach krwi.** Wilson propagujący ideę Związku narodów wypowiedział w tym kierunku swe zdanie streszczające się w kilku punktach ogłoszonych przez niego, które stanowią podstawę obecnych prac kongresu pokojowego. Są to punkt 2. i 3. jego orędzia z dnia 8. stycznia 1918 i punkt 4. orędzia z dnia 27 września 1918. Punkt 2. orędzia z dnia 8. stycznia postanawia zaprowadzenie wolnej żeglugi morskiej poza obrębem wód terytoryalnych. Wprowadzenie w życie tego punktu w praktyce byłoby najtrudniejszem w swobodnem korzystaniu przez okręty handlowe z portów, oraz wolnego przejazdu przez kanały i cieśniny morskie. Ten punkt godził głównie w panowanie nad morzami Anglii, która będzie musiała zrezygnować ze swej supramacyi jako pierwsza potęga morska. Punkt 3. proponuje usunięcie wszelkich ograniczeń gospodarczych i wolność w stosunkach handlowych między wszystkimi narodami, które będą należeć do Związku. **Punkt ten wyklucza zatem wszelki gospodarczy bojkot państw w łonie**

Pasażer w wojennym tramwaju.

Szkic psychologiczny.

Nieprzebrane tłumy przed gmachem głównej poczty w Krakowie. Zmęczenie i niepokój, zdenerwowanie i nuda malowały się na twarzach czekających, jakby niezwykłego zdarzenia... Jedni chwytali co chwila za zegarki, ściskając je nerwowo w dłoni, parysi podnosili wyczerpane bezsennością i pracą spojrzenia w stronę umieszczonego na froncie gmachu pocztowego zegaru, miotając półgłosem przekleństwa...

Nagle masę ludzką ogarnął szał. Mężczyźni odtrącali kobiety, młodsi starszych, dzieci błagały dorosłych płaczliwym głosem: „proszę mnie przepuścić, proszę przepuścić“...

Zdawało się momentalnie, że instynkt samozachowawczy święci rozszalałe orgie, niwecząc pozory kultury i wychowania. Kobiety wyciągały przed siebie ruchom konwulsyjnym ręce omdlałe, jak gdyby rozbitki dostrzegły w oddali ostatnią łódź ratunkową, odbijającą od tonącego okrętu...

Pobiegłem do pełniącego straż obywatelską milicyanta z zapytaniem o powód tego dziwnego nastroju, który ogarnął tę zwartą, jakby na zbawienie czekającą falę ludzką.

„Właśnie tramwaj nadchodzi — objaśniał milicyant, — a następny znów za trzy kwadranse nadjedzie“.

Zrozumiałem momentalnie i począłem rozważać tragedyę rozgrywającej się przed memi oczyma sytuacyi. Ludzka rzesza czekała na tramwaj blisko 3 kwadranse, a przewidując przepełnienie wnętrza nadjeżdżającego wozu, szukała rozognioną fantazyą sposobu zdobycia upragnionego miejsca na platformie lub stopniach wagonu. Zauważyłem wyraźnie, że mężczyźni nie kłaniali się kobietom, chociaż ich towarzyskie łączyły stosunki, wpatrzeni w nie, zdawali się ich zupełnie nie widzieć, „dżentelmeni“ rzucali papierosy, aby wolnemi rękoma torować sobie drogę do zwycięskiego miejsca, a gdy konduktorka zawołała: „naprzód dać wysiąść!“, rozległ się w jednej chwili ryk, jak gdyby dzikiego zwierza — z piersi niecierpliwością wezbranego motłochu...

A tragizm sytuacyi nie był pozbawiony także momentu wysoce żartobliwego. Oto młody, na korsie krakowsk. „tryumfy zdobywający“ bohater zauważył tuż przed sobą młodziutką dziewczynę, stawiającą zgrabną, w lakierki obutą nóżkę na stopień tramwaju i zadrżał... Zadrżał tem męskiem uczuciem spełnionej po długich poszukiwaniach za upragnionym ideałem tęsknoty... Szukał jej po teatrach, w kinach i kawiarniach przez tyle miesięcy, a w tej właśnie chwili ona tuż przed nim na ostatnim stopniu wagonu ściskała małemi, drżącemi rączkami dwa przeciwległe mosiężne drążki nad stopniami, tamując sobą wejście dla napierającej, licznej jeszcze rzeszy pasażerów.

Młodzieniec tęsknił, ale momentalnie oprzytomniał, ujął jej kibić w żelazne ramiona i rzuciwszy szorstko: „ja dłużej czekałem“ — zepchnął ją ze stopnia na bruk, ku uciesze rozbawionego tem widowiskiem pospólstwa...

* * *

Ucieszony, że znalazłem wreszcie upragniony temat do zamówionej u mnie przez Redakcyę „Gońca Krakowskiego“ psychologicznej humoreski, począłem coraz namiętniej zatapiać się w tem ponętnem morzu obserwacyi rozhukanego instynktu...

I nie mogłem się oprzeć wrażeniu, że sam poczynam ulegać mimowolnie potędze suggestyi... że i ja staję się cząstką tej zbiorowej tęsknoty za wnętrzem tramwaju, tego milczącego a zaraźliwego krzyku o miejsce, chociażby na zimnej platformie.

— Do środka za każdą cenę — zahuczało w mojej podnieconej wyobraźni...

Potem utracić musiałem świadomość, co się w około mnie działo... Odzyskałem ją dopiero we wnętrzu wagonu, doznawszy silnego bólu wskutek uderzenia o zwisający z platformy wyszczerbany stopień.

A zatem ocean ciał ludzkich pchnął mnie niezawodnie pod naciskiem napierających ciągle fal dalszych do środka...

Ze złośliwych, w moją stronę rzuconych spojrzeń kilku pasażerów mogłem tylko wnosić, że i ja w tej żywiołowej walce o miejsce w tramwaju musiałem sobie drogę torować przemocą... Miałem istotnie sine pięści, widocznie z nadludzkich wysiłków...

Starałem się skupić myśli, by sobie uprzytomnić cel, do którego przedtem zdążałem i rozważyć, czy nie opóźnię jakiego zdarzenia ważnego, jadąc tramwajem bez celu...

Związku. Wojna gospodarcza, jaką miano toczyć dalej po zakończeniu orężnej walki, stosownie do licznych zapowiedzi, ma odpaść ze względu na interesy pokoju światowego.

Punkt czwarty orędzia z dnia 27 września 1918 rozszerza ostatni ten punkt i powiada, że bojkot gospodarczy może być użyty jako środek dyscypliny i kary przez Związek przeciw narodom, które nie chciałyby podać się jego wyrokowi. Pacyfiści spodziewają się, iż ten sposób postepowania będzie miał wielkie znaczenie. Bojkot gospodarczy nieposłusznego członka Związku w niejednym wypadku osiągnie swój cel i zapobiegnie wybuchowi wojny.

Zadaniem Ligi narodów będzie także **równy rozdział korzyści** między narody należące do Związku na polu gospodarczem. Odnosi się to przedewszystkiem do surowców, jak wełny, bawełny, metali, żelaza, gumy, oliwy i środków żywności. Prawo do pracy bowiem ma być respektowane w całej pełni przez Ligę Narodów.

Uregulowanie spraw gospodarczych według powyższych zasad niewątpliwie przyczyni się do zmniejszenia niebezpieczeństwa wybuchu nowych wojen między narodami i zaprowadzenia trwałego pokoju światowego, jeśli się zważy, iż gospodarcza rywalizacya odgrywała w sporach międzynarodowych tak decydującą rolę. — Czy jednakowoż imperyalistyczne tendencye nie okażą się wreszcie silniejszemi od umiarkowania pacyfistów i nie zburzą nowego porządku świata mającego się oprzeć na idealistycznych zasadach, okaże przyszłość! Już dziś podnoszą się ze strony wybitnych osobistości świata pewne wątpliwości co do realizacyi i praktycznej wartości tak szczytnej roli, jaką miałby w rozwoju ludzkości Związek narodów. **D-ski.**

26. SZARADY DO NAGRODY.

Ułożył Maryan Fontana.

Rozwiązanie szarad, umieszczonych poniżej, należy przesłać Redakcyi „Gońca Krakowskiego" najdalej dnia 27 lutego 1919.

Publiczne losowanie nagród, wyznaczonych za trafne rozwiązanie tych szarad, odbędzie się w niedzielę dnia 2 marca 1919, o godz. 12 w południe, w dużej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego".

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO":

119.

Pierwsi drudzy to bandyci,
Pełni fałszu, chciwi, skryci,
Gdyż ten mają zwyczaj brzydki,
Że z nienacka szarpią łydki.
Drugie pierwsze wrogi jawne,
Porachunki mamy dawne,
Lecz choć to zbójeckie plemię,
Obronimy lacką ziemię!

120.

Pierwsza druga jest fałszywa
W życiu i w muzyce,
Trzecia: Francuz tak nazywa
Drugą swą stolicę.
Całość pląsy, kwiaty, pary,
Szepty i miłosne czary!

121.

CZWÓRZNACZNIK TRZYZGŁOSKOWY.

a) Ewa to na głowie nosi,
b) Lola kibić swą przysłania,
c) W tańcu to jest forsa Zosi,
d) Cudnie mi zagrała Mania.

122.

Pierwsza i pierwsza w domu rej wodzi,
Trzecia i druga w każdym kościele,
Całość aż z Padwy nazwę wywodzi,
Bal zna ją włoski albo wesele.

Za trafne rozwiązanie tych szarad wyznacza się trzy nagrody:
1) **Para skórzanych trzewików** (żądany numer należy podać w rozwiązaniu).
2. **„Wesołe rzeczy" Nema.**
3) **Kalendarz illustrowany na rok 1919.**

—o—

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO" (a zatem i Prenumeratorów):

123.

Weź dwie samo- i spółgłoski
I przestawiaj, a bez troski
Cztery wnet otrzymasz słowa:
Najpierw Muzułmanów głowa,
Bożek będzie też skrzydlaty,
Miasto, co rządziło światy,
Wreszcie włoska gra ludowa —
No, i masz już cztery słowa!

—o—

Za trafne rozwiązanie tej szarady wyznacza się trzy nagrody:
1. **Pudełko najprzedniejszego tytoniu tureckiego.**
2. **Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego" na marzec 1919, względnie przedłużenie prenumeraty o jeden miesiąc.**
3. **Kalendarz Illustrowany na rok 1919.**

W OBLICZU ZARAZY.

Walka z tyfusem.

Kraków, 16 lutego.

Tyfus plamisty szerzy się w Krakowie, jak również w powiecie coraz więcej, tak między ludnością cywilną, jak i wojskową. W sprawie tej udzielił naszemu współpracownikowi dr. Franc. Bernaciński szereg informacyj.

Władze sanitarne miejskie, mówił dr B., **rozwijają niesłabnące działalność w kierunku racyonalnego tłumienia strasznej epidemii.** Niestety, zarządzenia władz **nie znajdują zrozumienia u przeważnej części ludności.** Na porządku dziennym są wypadki, że mieszkańcy, szczególnie gmin podwiejskich, **nie zawiadamiają zupełnie o zasłabnięciu** wśród swych członków rodziny, lecz **czasami tygodniami ukrywają chorego przed opieką lekarską.** Straszne skutki tego karygodnego zacofania nie trudno sobie przedstawić. Współlokatorzy roznoszą epidemię dalej. To też walka z tyfusem **nastręcza olbrzymie trudności.**

Fizyk miejski musiał zorganizować faktyczną **policyę sanitarną,** zadaniem której jest śledzenie za wypadkami tyfusu. Lekarze miejscy

ODBYWAJĄ CODZIENNIE REWIZYE

po mieszkaniach, następnie przeprowadza się **przymusową desynfekcyę.**

W razie doniesienia o tyfusie lub też o wypadku podejrzanym, udaje się tam lekarz miejski odnośnego okręgu. Chorego przewozi się samochodem sanitarnym, jeżeli podejrzany o tyfus do nowowybudowanego szpitala epidemicznego na Prądniku, **pod obserwacyę,** w razie stwierdzonej choroby do szpitala Bonifratów. **Wszystkich domowników zdrowych, stykających się z chorym, bezwzględnie przewozi się do kąpieli dezynfekcyjnej i odwszenia.**

O ile pochodzą ci z mieszkań czysto utrzymywanych, po kąpieli wracają do domów, są jednak nadal pod ścisłą kontrolą sanitarną. Dzieciom zaś zabrania się uczęszczania do szkół **przez 21 dni.** Natomiast rodziny z mieszkań przeludnionych, niechlujnych **zatrzymywane są pod obserwacya w miejskich zakładach sanitarnych.**

Równocześnie desynfekcyonaryusze dokonują w tych mieszkaniach dezynfekcyi wstępnej, polegającej na doraźnem zdezynfekowaniu podłogi i ścian, celem zapobieżenia przenoszenia zarazków na sanitaryuszy. Po kilku godzinach następuje gruntowne odkażenie **całego mieszkania, okien, drzwi, wszelkich framug, dalej sprzętów, ubrań, a nawet przyrządów do zarobkowania.** O ile zakażony zatrudniony był poza domem w dlu lub przemyśle, **podlegają dezynfekcyi i te zakłady.**

— Czy zarządzenia fizykatu wpłynęły już na zmniejszenie epidemii?

Środki miejskie władz sanitarnych, mówił dr B., **przyczyniły się do ograniczenia ilości wypadków. Niestety,**

NIEMA NADZIEI, BY W NAJBLIŻSZYM CZASIE ZDOŁANO STŁUMIĆ EPIDEMIĘ.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, iż w powiecie krakowskim, dalej wśród dawnego Królestwa Polskiego panuje **niesłychane niechlujstwo i tam najczęściej zdarzają się wypadki zarazy.** Chłopi przyjeżdżają do miasta i tu **roznoszą wszy.** Walka na prowincyi jest utrudnioną, gdyż niema tylu lekarzy, a następnie środków i aparatów dezynfekcyjnych.

Również i wstrętny

BRUD NA KOLEJACH I W WAGONACH UTRUDNIA WALKĘ,

a także i przypływ obcych do Krakowa wpływa na ilość wypadków. Podnieść tu również należy, iż

NASZE TRAMWAJE SĄ DO PEWNEGO STOPNIA ROZSADNIKIEM TYFUSU.

Konduktorzy nie przestrzegają przepisów i zarządzeń władz sanitarnych. Wpuszczają do wozów ludzi **brudnych i niechlujnych.**

— Jaka panuje śmiertelność?

— Śmiertelność na szczęście mała. Zakażeni chorują maksymalnie do 3 tygodni. Po przyjściu do zdrowia pozostają jeszcze przez 21 dni pod obserwacya, jednak dotychczas nie zaszedł wypadek powtórnego zachorowania.

Jedynym środkiem zaradczym, zakończył dr. B., jest **czystość pedantyczna, częsta kąpiel, codzienne wietrzenie bielizny i pościeli.** Jeżeli sama ludność nie będzie przestrzegała środków zapobiegawczych, to tyfusu i za **2 lata nie zdołamy stłumić. Walka z tyfusem, to walka z wszą!**

Miałem bowiem zwyczaj, zdobyty ćwierćwiekowem doświadczeniem na krakowskich tramwajach, że tylko wówczas używałem tramwajowych wozów, gdy miałem dużo zbytniego czasu, albo gdy cel, do którego zmierzałem, wcale mnie nie nęcił, natomiast w razie istotnej potrzeby lub pospiechu — piechotą ubiegałem zawsze ten krakowski wehikuł i to bez najmniejszego mozołu...

Jakaś niepomiernie wysoka pani tuż przedemną — w tak bezpośredniem pobliżu, że wytoczonym biustem muskała mój nos zakatarzony, zniewalając mnie do bezustannego kichania — mruknęła gniewnie pod moim adresem:

„Niech się pan pcha więcej wstecz, bo pan się już całkiem na mnie ulokował".

Momentalnie uważałem za obowiązek dżentelmeński uchylić kapelusza i przedstawić się damie, która mnie pierwsza zaszczycić raczyła przemową, ale ze wszech stron jakby spętany w okowach, nie mogłem rąk podnieść ani głową poruszyć i tylko wzrokiem starałem się szczelnie do mnie przylegającą niewiastę przekonać, że zmaganie się z przestrzenia w tej zwartej masie byłyby co najmniej daremnym wysiłkiem.

— Łaskawa pani, nie pozwalam sobie nawet rozmiarów mojej objętości swobodnym oddechem powiększać — odrzekłem po chwili tonem lekkiego żalu.

Zdawało się, że dama odczytuje z mojego oblicza dręczące mnie myśli, gdyż odrzekła łagodnym już głosem:

— W takim natłoku może szlak trafić człowieka!

Nabrawszy po tych słowach pewności, że i mnie uważa za zdążającego do wytkniętego celu pasażera, myślałem, że mi przystoi rozpoczęty dyalog podtrzymać i zapytałem z towarzyską uprzejmością:

— Czy łaskawa pani nie zauważyła tego olbrzymiego przyrostu ludzi, spowodowanego kilkuletnią wojną? — I jeśli pokój ogólno-światowy nie położy kresu rozlewowi krwi, to nie tylko w tramwaju będziemy się dusić w uścisku, ale i we własnem łóżku nikt z nas sam spoczywać nie będzie, bo państwo przepisze nam tyle wolnej przestrzeni na jawie i we śnie, ile przeciętna objętość człowieka...

— Niech mi pan głowy nie zawraca — przerwała niecierpliwie niewiasta — i niech się pan choć trochę odsunie, bo ja nie jestem przyzwyczajona, żeby mnie ktoś ściskał.

Pragnąłem być wobec mojej towarzyszki uprzedzająco grzecznym, ale wobec takiego dictum, odparłem gniewnie:

— W takim razie wypada mi tylko żałować łaskawej pani, że się w tak młodym stosunkowo wieku uskarża publicznie na brak czułości, do której każda kobieta niezaprzeczenie ma prawo.

Pasażerowie parsknęli śmiechem, a jednocześnie — nie wiadomo, z jakiego powodu — motorowa momentalnie wóz zatrzymała z taką wehemencyą, że część pasażerów wypadła z wnętrza na platformę, stojący na platformie na stopnie, że stopni już z łatwością na bruk, wśród ogólnego zgiełku i zamieszania...

Oszołomiony nagłym dopływem świeżego powietrza, po kilka minut trwającej, a jednak wiekiem wydawającej się jeździe, — która mnie pozbawiła swobody ruchów, wolności oddechu, powietrza i światła, — straciłem równowagę i zataczałem się, jak akrobata na linie, wywijając rękami, aż padłem na kolana młodej blondynki, ku przerażeniu własnemu, jej towarzysza i całego szeregu z przebolałym już dawno wiekiem niebezpiecznym obok mej ofiary, na ławce umieszczonych pasażerek.

— Najuprzejmiej przepraszam — odezwał się towarzysz ofiary mojego upadku, — że się ośmielam zapytać łaskawego pana, dlaczego obrał sobie prawie kolana mojej narzeczonej, jako cel swojego upadku, podczas gdy tuż obok siedzi starsza kobieta, z jajami w koszu?

— Po pierwsze, mój panie, nie wiedziałem, że dama, na której kolanach miałem właśnie zaszczyt mimowolnie spocząć, jest pańską narzeczoną, choć w prawdziwość słów jego nie wątpię... Powtóre dziwię się panu, że widząc moje kosztowne futro, wolałby, abym usiadł na jajach i naraził się na dotkliwy uszczerbek materyalny, a po trzecie obiecuję panu, że ilekroć w tramwaju stracę równowagę, postaram się zachować tyle przytomności, abym mógł zadecydować o wyborze między kolanami pańskiej narzeczonej a gospodynią, jaja niosącą w swym koszu — rzekłem z ukrytą na pozór wściekłością i gigantycznym rozmachem torując sobie drogę, wyskoczyłem z tramwaju.

Z wnętrza doleciało mnie wołanie baby pod adresem narzeczonego:

— A wy, panie, pilnujcie se kolan swojej dziewuchy, a moje jaja niech was w oczy nie kolą!

Od tego czasu nie przyjmuję zasadniczo zamówień na psychologiczne humoreski. **J. M-r.**

—o—

Wybuch ręcznego granatu w mieszkaniu.

Straszne skutki wybuchu. — Ofiary.

Kraków, 16 lutego.

(D-ski) Wczoraj około godz. 10 rano zaalarmowała mieszkańców przy ulicy Topolowej dzielnica Wesoła **silną detonacyę**, która wstrząsnęła posadami okolicznych domów. Zaalarmowani lokatorowie i przechdnie poczęli zaraz tłumnie biedz w kierunku kamienicy nr. 46, skąd właśnie pochodził huk.

Współpracownik naszego pisma, któregośmy natychmiast wysłali na miejsce wypadku, zastał na miejscu

PRZERAŻAJĄCY OBRAZ.

Wybite szyby w oknach mieszkania położonego w suterynach domu pod l. 46 i unoszący się stamtąd dym, wskazywał miejsce tajemniczego huku. Niektórzy w tłumie mówili o wybuchu benzyny. Celem przekonania się o istotnym fakcie, nasz współpracownik przeciskając się między tłumem, wszedł do wnętrza domu. W kurytarzu pełno gryzącego dymu, jakaś kobieta z ludu z rozpuszczonymi włosami zanosi się od krzyku, drzwi mieszkania dozorcy domu otwarte, a w nim wśród dymu przerażone postacie ludzkie.

W drugiej izbie przedstawił się oczom naszego współpracownika straszny obraz. **Oto porozbijane szafy, stół i łóżko poszarpane na strzępy różnego rodzaju kawałki ubrań i bielizny i nakryć, pełno odłamków szkła i kurzu z odbitego tynku, a na środku podłogi w kałużach krwi broczy 8-letni chłopiec, Józio,** syn dozorcy domu, Waśki, ofiara wybuchu ręcznego granatu, który sam spowodował przez nieostrożność. **Odłamki granatu poszarpały biednemu chłopakowi wnętrzności, wysadziły mózg z czaszki i oderwały kawałek ręki.** Oczywiście o ratunku nie było mowy. Nieszczęśliwy chłopak skonał odrazu.

Drugą ofiarą wybuchu była siostra Józia, 10-letnia Zosia, która odniosła ciężkie obrażenia na twarzy i poważne rany na brzuchu. Zawezwane pogotowie zabrało zwłoki poszarpane Józia do kostnicy, a nieszczęśliwą Zosię odwiozło do szpitala św. Łazarza, gdzie walczy ze śmiercią.

W chwili wypadku w mieszkaniu Waśki była jego druga żona i dzieci z pierwszej żony, Józio i Zosia, bawiące się w drugim pokoju.

Przyczyną nieszczęścia był ręczny granat, który posiadał Waśko w kuferku. Dzieci wyjęły z kuferka granat, a chłopiec wyrwawszy lont, spowodował wybuch.

Półtoramilionowy pasek.

Konfiskata 6.000 litrów spirytusu.

Kraków, 16 lutego.

Komisarz targowy p. St. Myszkowski skonfiskował onegdaj beczkę spirtyusu, którą staczano do piwnicy sklepu Normana na Stradomiu. Sprawę przekazano policyi. Śledztwo ustaliło, że N. kupił ten spirytus od niejakiego Schwartza, który cały wagon spirytusu, jako destylat winny, sprowadził nie wiadomo skąd bez pozwoleń i prowadził nim handel paskowy. **Poszukiwania doprowadziły do konfiskaty 6.000 litrów spirytusu w sklepach Mandelbauma** w Podgórzu i Nebenthala przy ul. Krakowskiej, przedstawiającego wartość według cen maksymalnych **500 tysięcy koron**, a w pasku, tak **jak był sprzedawany, 1,500.000 koron!** Policya poszukuje jeszcze 4.000 litrów spirytusu z tego transportu, przedstawiającego również milionową wartość.

Bezpłatna premia dla Czytelników „Gońca".

Biblioteka powieściowa „Gońca Krakowskiego".

W najbliższym czasie rozpoczniemy wydawać dla naszych Czytelników **specyalny dodatek powieściowy.**

Dodatek ten będzie się ukazywał **w formacie arkuszowym, regularnie w każdy poniedziałek i będzie wraz z numerem „Gońca" doręczany wszystkim naszym Czytelnikom.**

Tego rodzaju rozszerzenie ram naszego pisma, da naszym Czytelnikom możność powiększenia swych domowych bibliotek doborową i zajmującą lekturą.

O naszej nowej powieści podamy osobno bliższe szczegóły.

Smiertelne zaczadzenie.

Lwów, 15 lutego.

W nocy z wtorku na środę wydarzył się w mieszkaniu realności przy ul. Nęckiego pod l. 5 wypadek, który **pochłonął życie trzech ofiar. Czwarta** zaś, konająca, walczy ze śmiercią w szpitalu.

Przebieg jego śledztwo władz ustaliło jak następuje:

W realności tej mieszkała rodzina, składająca się z matki, córki i dwu synów — nazwiskiem Tempelsmanowie.

Onegdaj, jak zwykle, udali się wszyscy na spoczynek, zapomniawszy jednak należycie zamknąć aparat kuchenki gazowej, na której gotowali wieczerzę. Następstwa tego były straszne.

Rankiem bowiem we środę, wskutek zaczadzenia ulatniającego się gazem zginęły trzy osoby, mianowicie: Wolf, Maks i Róża Tempelsmanowie — w wieku od lat 18—23. Również i matka ich nie dawała znaku życia.

Przywołano czemprędzej lekarza dzielnicowego, dra Landaua. Ten atoli skonstatował śmierć wymienionych. Dzięki jego silnym zabiegom, czwartą ofiarę zaczadzenia, matkę, udało się wyrwać śmierci. Po energicznych zabiegach, odzyskała przytomność. Ciężko chorą odwieziono do szpitala.

Wypadek powyższy winien być przestrogą dla wszystkich, którzy lekceważą niebezpieczeństwo zaczadzenia czy w sposób taki, jak Tempelsmanowie, czy też, pragnąc jaknajdłużej zatrzymać ciepło, zawcześnie zamykają połączenia kominowe.

Zamordowana w dzień imienin.

Zamieszkały od kilku lat przy ul. Koszykowej nr. 67 w Warszawie emer.wdow., J. Bohdanowicz, przyjął przed czterema miesiącami z ogłoszenia służącą, 42-letnią Julię Pietrzykowską, która za usługę otrzymywała kuchnię i 20 marek miesięcznie. Pietrzykowska ułomna i garbata, zajmowała się w wolnych chwilach szyciem na swojej maszynie.

Przyjaciółka z Rosyi.

W ostatnich czasach Pietrzykowską odwiedzali jakiś mężczyzna i kobieta; ostatnia podobno dawna przyjaciółka, która miał niedawno wrócić z Rosyi. Przyjaciółka ta starał się unikać spotkania z domownikami lub sąsiadami i często nie chcąc pokazać swego oblicza, okrywała się chustką.

Wczoraj około godz. 3 po poł. Bohdanowicz wyszedł — jak zwykle — na obiad do krewnych, poczem udał się za interesem do adwokata. W mieszkaniu pozostały Pietrzykowska, wczorajsza solenizantka i koleżanka jej — obie zajęte były praniem bielizny.

Drzwi zamknięte na zatrzask.

Gdy po upływie dwóch godzin Bohdanowicz powrócił, zastał, ku swemu zdziwieniu drzwi zamknięte na zatrzask. Ponieważ B. miał tylko klucz od zamka, więc przypuszczając, że służąca wyszła na chwilę do hali po mleko, postanowił czekać.

Zniecierpliwiony długiem oczekiwaniem, Bohdanowicz udał się do ślusarza, który okooł godz. 7 i pół wiecz. mieszkanie otworzył. Porządek, panujący w mieszkaniu przypuszczać kazał, że służąca wysza na ulicę.

Trup na krawędzi łóżka.

Dopiero gdy Bohdanowicz zajrzał do pokoju sypialnego, oczom jego przedstawił się następujący widok: Na krawędzi łóżka niklowego wisiała na sznurku w pozycyi siedzącej ciepła jeszcze, lecz martwa już Pietrzykowska. Przerażony emeryt przypuszczał, w pierwszej chwili, że służąca jego popełniła samobójstwo, dopiero po bliższych oględzinach zwłok stwierdził on, że Pietrzykowska padła ofiarą morderstwa.

Walka z mordercą.

Po bliższych oględzinach miejsca przestępstwa ustalono, że zbrodniarz skorzystał z chwili, gdy Pietrzykowska, będąc zajęta przygotowaniem do napalenia w piecu i odwrócona była twarzą do pieca, zadał jej cios tępem narzędziem w głowę.

Widocznie cios nie oszołomił Pietrzykowskiej, gdyż sądząc ze śladów na podłodze, pomiędzy zabójcą a ofiarą wynikła walka, skutkiem czego wypadły Pietrzykowskiej szpilki i grzebienie z włosów, oraz odpadły obcasy od pantofli. W rezultacie morderca zwyciężył i konającą swą ofiarę powlekł do pokoju sypialnego, gdzie chcąc symulować samobójstwo, powiesił Pietrzykowską na łóżku.

Po dokonanym mordzie, zabójca otworzył kosz Pietrzykowskiej i znalazłszy szkatułkę drewnianą, oderwał dno i zrabował przechowywane tam zapewne pieniądze, nadto skradł on zegarek srebrny, nieboszczki. Władze policyjno-kryminalne prowadzą energiczne dochodzenie, celem ujęcia zbrodniarza.

Oceny grafologiczne.

Nr. 5. „a. n. 38". Myli się Szanowny Pan w sądach swych podwójnie, a to: bo 1) treść i forma pisma (nie forma liter i linii) nie obchodzą grafologa w najmniejszej mierze, — bo 2) nie widzę w piśmie, czy w liście Pana żadnej „zagadki", o której Pan wspomina, tem mniej zagadki trudnej do rozwiązania!

Ad 1-o: Gdyby rzeczywiście **treść** pisma stanowią dla grafologa nieodzowną podstawę do badania, w takim razie nie mógłby grafolog oceniać charakteru z pisma w obcym mu języku; przykład: proszę o rękopis Pański w angielskim lub hiszpańskim języku, — ręczę, że sylwetka będzie ta sama.

Ad 2-o: Zagadką jest Pan o tyle tylko, o ile tworzy ją Pan dla... samego siebie. Jeśli gdzie rozkaz etyki człowieka „poznaj siebie!" może mieć racyonalne zastosowanie, to w tym wypadku przedewszystkiem!

Ale — ja Panu dopomogę!

Oto — dziwne zaiste! — człowiek tak ciekawy, tak wściubski, jak Pan, nie pokusił się dotąd o zajrzenie w głąb własną. Czy może zwątpił Pan, że tam nic niema do znalezienia?...

— Eh! — wcale nie! Bo i na porządną rozpacz i zwątpienie zdobyćby się Pan nawet nie umiał!

Upór, zaciętość, egoizm, duma, namiętna zmysłowość, brak zaufania do ludzi, wiary we wszystko, co pozazmysłowe, choleryczna pedanterya, oryginalne nudziarstwo, a przy tem wszystkiem rzutkość i zdolność do inicyatywy, to wszystko razem daje osobnika, tak po mistrzowsku odmalowanego przez geniusz Sienkiewicza w nieśmiertelnym w Polsce typie... pana Zagłoby! A — bo i humor czasami u Waści nie lada i sekutnictwo, a gdzieby jeno szklanica pełna była, tam i dom!

Nr. 6. „A. K."

Rękopis to młodzieńca zbyt mało wyrobionego, bardzo nieśmiałego, o podkładzie bardzo szlachetnym; i ta ostatnia zaleta otwiera jedyną furtkę do jego duszy, dla tych, którzy wejść w nią pragną, by zrobić porządek. Gdyby nie ta jedyna furteczka, chłopiec przepadłby z kretesem w wirze tajemniczego zepsucia. Wstydliwy, skromny, nieśmiały, nie dozwoliłby nikomu wejść w siebie, zaglądnąć w chaos oszałamiających go myśli, pragnień i uczuć. Niechże więc ci, którym na dobrej przyszłości i zdrowiu moralnem chłopca zależy, wezmą się czemprędzej do niego; nie strachem, nie gwałtem, nie podstępem, nie udaną miłością i troskliwością, ale tylko szlachetnem przemówieniem do jego osobistej godności, do walorów jego ducha i tylko prawdziwie logicznem przedstawianiem rzeczy można przekonać go o konieczności zdobycia się na silną samoobronę, o konieczności podjęcia walki z naturą, z niebezpiecznemi obecnie skłonnościami, wreszcie o konieczności zdobycia się na silną a energiczną wolę, co nie podda się ułudzie, nie uwierzy w miraże i nie podda tego bardzo wartościowego człowieczka

najgroźniejszemu dzisiejszej młodzieży wrogowi — jakim jest... samogwałt!

—o—

Dalsze oceny grafonomiczne zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

MAŁY FEJLETON.

Na zamku.

Właśnie słońce chyliło się ku zachodowi i rzuciło pęki purpurowo-złotych promieni na wieżyce wawelskiej katedry. Zaczerwieniły się jeszcze bardziej murowane baszty, a kopuła kaplicy zygmuntowskiej błysła ogniem swego złota. W dali nad Wisłą podnoszą się mgły wieczorne, a blade sylwetki dalekich gór majaczeją, jak na starym drzeworycie japońskim. Wieże kościoła „na Skałce" i świętej Katarzyny, ostro rysują się na tle skłębionych kamieniczek przed mieścia.

Przed nami roztacza się świecący wąż Wisły, która wolno, jakby apatycznie toczy swe wody. Z za Wisły, z Dębnik dolatują dźwięki andrusowskiej harmonijki i głosy wesołych śpiewów. Przed nami roztacza się dymiące i mruczące miasto i wszystkiemi swemi błyszczy dachami. Jest pewien kontrast między żyjącem i gwarnem miastem, a starem zrujnowanem zamczyskiem. Poczyna się mroczyć, a stare mury, odłamki i bryły nagromadzonych na podwórzu bloków kamiennych przybierają fantastyczne kształty. Niby jakieś gotyckie maszkary, niby jakies Rodinowskie Balzaki - fragmenty wylaniają się z martwych brył. Te wszystkie tutaj ruiny-fragmenty, stare wieże, zakamarki i tajemne zawalone schody, zdają się żyć swem własnem życiem, które jest tak różne od tego tam na dole w mieście.

Robi się zupełnie ciemno i pusto wśród zamkowych murów. Nie widać już dalekich gór, a na zachodzie została tylko czerwona wstęga purpury.

Zejdźmy już do miasta i chodźmy między żywych. **T. Cz.**

NA DOBIE:

OD 15 LUTEGO 1919.

No i ma się dobrze dziać!
sytuacya bardzo miła
trza z kurami chodzić spać
choć już wojna się skończyła.

Choć w Paryżu kongres radzi
a tam z kącic żywność płynie
trza iść, choć cztek diabły sadzi
w policyjnej spać godzinie.

To jest wolność? to jest ład?
to tak zwany byt spokojny?
bardzo wiele stracił świat,
na tych czterech latach wojny.

I do czego my dojdziemy
chleba niema, węgla niema
zimno, ciemno, głodujemy
trzeba żyć z plagami trzema.

Więc tak będzie się nam dziać?
nic na lepsze się nie zmienia?
lepiej iść zaiste spać,
i w śnie szukać zapomnienia. *Jah.*

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Niedziela 16 lutego

Św. Julianny p.

Wschód słońca 6·52

Zachód słońca 4·53

Długość dnia 10·03

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Niedziela po południu: „Urwis".
Niedziela wieczór: „Ich czworo".

TEATR POWSZECHNY:

Niedziela popoł.: „Królowa przedmieścia".
Niedziela wieczór: „Pani X".

Co się dzieje z mąką poznańską?

Pytanie to wisi na wszystkich ustach od dni kilku, gdyż mimo, że mąka przyszła i że ją podobno rozdzielono, **piekarze nie mają chleba, lub wypiekają go w niedostatecznej ilości,** a jednocześnie chleb pozakontyngentowy podnosi się znacznie w cenie. Jest to widoczna spekulacya paskarzy, którzy w ten sposób starają się wyrobić śród ludności przekonanie, że nic wpłynąć na zniżkę nie może. Pożądanem jest, by na to zjawisko zwrócił baczniejszą uwagę komitet zwalczania lichwy.

Z przepisami handlarze liczą się coraz mniej. I tak np. w Sukiennicach ciastka sprzedawane po 80 h (cena ustanowiona przez K. Rz.) **podskoczyły już na 1 kor.** Nawet chleb kontyngentowy, o ile jest, próbują sprzedawać niektórzy piekarze po 5 kor. za 1 kg.

Na te machinacye należy zwrócić baczną uwagę i **rozpocząć przeciw nim energiczną akcyę,** tem bardziej, że przecież mąka z Poznańskiego, która już nadeszła i która jeszcze nadejdzie, dostaje się chyba do publicznego użytku?

—o—

Powrót Rady Nar. Ks. Cieszyńskiego na Śląsk.

(c) Wobec przyjazdu misyi koalicyjnej do Cieszyna, **Rada Nar. Ks. Cieszyńskiego przenosi się z powrotem do swojej dawnej siedziby Cieszyna,** na Śląsk. Wyjazd nastąpi dzisiaj. W Krakowie urzędować będzie tylko ekspozytura Rady, mieszcząca się nadal w domu przy ul. Radziwiłłowskiej 23. Jednocześnie Rada wzywa do powrotu wszystkich uchodźców śląskich, ponieważ z chwilą przybycia do Cieszyna komisyi koalicyjnej, **dalsze gwałty czeskie są wykluczone,** a obecność Polaków na tym terenie ze wszech miar pożądana.

Uwolnienie internowanych.

Onegdaj wieczorem w Morawskiej Ostrawie uwolniono 200 Polaków tam internowanych. **Przy wyjściu z więzienia obrzucono internowanych kwiatami,** a w ciągu całej drogi do Karwiny i Bogumina, ludność polska czyniła im owacye. **W więzieniu w Morawskiej Ostrawie trzymają Czesi jeszcze 22 osoby.**

Misya koalicyjna w Cieszynie.

(c) Komitet polski w Cieszynie złożył na ręce misyi koalicyjnej pismo, w którem wita misyę, jako przedstawicieli prawa i sprawiedliwości. W piśmie zawarty jest **protest przeciw brutalnemu najazdowi czeskiemu,** przeciw uwięzieniu prezydenta tymczasowego rządu Śląska cieszyńskiego dra Michejdy i przeciw postawieniu na jego miejsce Czecha Józefa Sramka. Dalej zawarty jest protest przeciw bezwzględnym rządom wojskowym, przeciw aresztowaniu setek Polaków i przedstawia okropność rządów okupacyi czeskiej. Kończy się **żądaniem usunięcia wojska czeskiego.**

Z okazyi przybycia do Cieszyna misyi koalicyjnej, pisze „Dziennik Cieszyński", którego redakcyę objął znowu redaktor Zabawski, wypuszczony z czeskiego obozu internowanych w Morawskiej Ostrawie. Wczoraj jeszcze nikt nie był pewny dnia ani godziny, gdyż sołdateska czeska tłumiła bezwzględnie wszelki objaw życia narodowego polskiego. **Jak za najgorszych czasów austryackich więziono, katowano najspokojniejszych ludzi,** a nikt nie mógł o sobie powiedzieć, czy jutro nie znajdzie się w eskorcie pod bagnetami w drodze do Morawskiej Ostrawy.

Od dziś żywimy to przekonanie, że stosunki te skończyły się. Od chwili urzędowania misyi koalicyjnej w Cieszynie, **obecność tej misyi poręcza nam osobiste bezpieczeństwo.** Od chwili tej mamy nadzieję, że rozpocznie się znowu era swobody pracy. Odtąd nie możemy i **nie będziemy brać względów na narzucone nam ograniczenia,** w wypowiadaniu się w sprawach politycznych.

—o—

Żydzi polscy za subskrypcyą pożyczki wojennej.

APEL GRUP NIESYONISTYCZNYCH DO WSPÓŁWYZNAWCÓW.

Otrzymujemy następujący komunikat: „Żydowski Związek demokratyczny", powstały ze zjednoczenia się wszystkich demokratycznych grup politycznych niesyonistycznych **zwraca się do ludności żydowskiej z gorącym apelem subskrybowania polskiej pożyczki.**

Jest naszym obowiązkiem, na równi z resztą społeczeństwa polskiego, **pomódz państwowości polskiej,** utrwalającej w ciężkich warunkach egzystencyę w wykonaniu jej zadań przez masowe subskrypcye.

Przez dostarczenie funduszów Skarbowi Polskiemu można doprowadzić do skonsolidowania władzy i porządku wewnątrz państwa i zabezpieczenia jego kresów przed łupieżcami.

Niech nikt nie ociąga się ze subskrypcyą w ramach swej finansowej możności.

—o—

Jakim regulaminem rządzi się Sejm polski?

Świeżo uchwalony tymczasowy regulamin Sejmu obejmuje 65 artykułów. Obowiązuje on aż do chwili uchwalenia przez Sejm ostatecznego regulaminu sejmowego.

Ważniejsze postanowienia tego regulaminu są następujące: **Językiem obrad jest język polski, którego wyłącznie mają używać wszyscy przemawiający w Sejmie.** Do prawomocnej uchwały i wyborów wymagana jest obecność na sali **przynajmniej stu posłów.** Wszyscy mówcy, zabiera-

ący głos do porządku dziennego. przemawiają z mównicy, zwracając się do Sejmu. **Mowy nie wolno odczytywać.** Zakaz ten nie dotyczy jednak przedstawicieli rządu albo referentów komisyi. Za zgodą marszałka, mówca może odczytywać dokumenty i akty, na których swój wywód opiera.

Komisye mają się składać **z 30 albo 15 posłów,** wybieranych według klucza odpowiadającego sile grup poselskich.

Posłowie sejmowi otrzymują jako zwrot kosztów utrzymania ryczałt w kwocie 1500 marek miesięcznie, płatnych z góry, wolnych od wszelkiego zajęcia.

W razie odroczenia Sejmu ryczałt ten wypłacany będzie posłom **tylko za dwa miesiące przerwy.** Posłowi nie wolno się zrzec prawa poboru dyet.

Marszałek Sejmu oprócz dyet, otrzymuje 30 tysięcy marek na reprezentacyę.

Paragraf 67 **przyznaje marszałkowi prawo rozporządzania oddziałem wojskowym,** przydzielonym do gmachu sejmowego, w sile określonej przez prezydyum.

—o—

KRAKÓW DO MARSZAŁKA SEJMU. Prezydyum miasta wysłało następującą depeszę hołdowniczą do marszałka Sejmu:

Dostojny Marszałek Sejmu, Wojciech Trąmpczyński, Warszawa, Sejm. Imieniem krakowskiej stolicy przesyłamy Ci, dostojny Panie, serdeczne życzenia z okazyi powierzenia Ci przez większość poselską wysokiej godności obywatelskiej marszałka Sejmu. W ręce Sejmu ustawodawczego, opartego na najszerszych podstawach demokratycznych, złożył naród z całym spokojem najświętsze losy swojej Ojczyzny. Ty, Panie Marszałku, z mocy dostojeństwa swego masz być dla nas ostatnim wyrazem decydującej woli tego Sejmu, to też każdy Twój czyn odbijać się będzie wielokrotnem echem w milionach serc narodu. Niechże więc błogosławioną będzie Twa żmudna i odpowiedzialna przed historyą praca, abyśmy mogli Cię czcić i wielbić tak, jak Cię dziś głęboko poważamy i całem sercem ufamy.

Prezydyum stołecznego miasta Krakowa: Jan Kanty Federowicz, Józef Sare, Karol Rolle.

PODWYŻSZENIE TARYFY KOLEJOWEJ. Z dyrekcyi kolejowej donoszą nam: Z dniem 1 marca br. będą ceny przewozu osób, pakunków podróżnych i ekspresowych na kolejach lokalnych Tarnów—Szczucin, Skawce—Siersza Wodna, Bolęcin—Jaworzno, Chabówka—Zakopane i Nowy Targ—Suchahora, podwyższone do wysokości cen na kolejach państwowych, a ceny biletów powrotnych na liniach kolejowych Chabówka—Zakopane, Nowy Targ—Suchahora, oraz Muszyna—Krynica będą zupełnie zniesione. Ceny biletów robotniczych i miesięcznych biletów szkolnych pozostaną nadal bez zmiany.

WSKUTEK WIELKIEGO BRAKU WĘGLA, grożącego zamknięciem elektrowni i gazowni, dyrekcya policyi zakazała oświetlania wszelkich wystaw sklepowych, lamp reklamowych i t. p. Restauracye, kawiarnie i inne tego rodzaju lokale mają być zamykane już o godz. 7 wieczór. Pierwszorzędne restauracye i kawiarnie na specyalną prośbę mogą uzyskać przedłużenie godziny policyjnej do godz. 11 wieczór. Teatry świetlne mogą być otwarte od godz. 4 po południu do godz. 10 wieczór.

Zaleca się też jak najdalej posuniętą oszczędność gazu i prądu elektrycznego we wszystkich lokalach tak publicznych, jak i prywatnych, a wszelkie ujemne w tym kierunku spostrzeżenia spowodowałyby pociągnięcie do odpowiedzialności policyjnokarnej. Przekroczenie tych zarządzeń karane będzie grzywną do 20.000 koron lub aresztem do 6 miesięcy.

KONSUMENCI w Krakowie domagają się, aby rozdział żywności, nadchodzącej z Wielkopolski i z zagranicy, był publicznie ogłaszany w dziennikach jak to się dzieje już od szeregu tygodni we Lwowie. Ogłoszone być powinny ilości, oddane większym kupcom i konsumom, oraz racye wyznaczone na głowę. Każdy sprzedany kilogram ma być zapisany w sklepach na bloczkach kasowych, a w konsumach na książeczkach kontowych dla kontroli władz i konsumentów, którzy stanowczo jej żądać będą. — Ścisła kontrola powinna być również rozciągnięta nad lekami, aby grama nie sprzedano poza kraj, ani też ponad ustanowioną cenę.

PROPAGANDA POŻYCZKI PAŃSTWOWEJ. Rada szkolna kraj. rozesłała do wszystkich szkół średnich oraz Rad szkolnych okręgowych okólniki w sprawie subskrypcyi pożyczki państwowej. Równocześnie Komitet, utworzony z inicyatywy Tow. pedagogicznego, zwraca się do młodzieży z wezwaniem do propagandy pożyczki.

POLSKA POŻYCZKA PAŃSTWOWA A SZKOŁY. Komitet, utworzony z inicyatywy polskiego Tow. pedagogicznego, zaprasza członków Tow. pedagogicznego na nadzwyczajne zgromadzenie, które odbędzie się dnia 15 lutego, w sobotę, o godz. 5 po południu, w sali Tow. rolniczego, Bank kraj., II. piętro, plac Szczepański 8. Rodzice młodzieży szkolnej i goście mile widziani.

SZLACHETNY DAR. P. Janina z Wicherkiewiczów Makarewiczowa, żona prof. Uniw. lwowskiego, złożyła do dyspozycyi lwowskiej delegacyi K. B. K. kwotę 10.500 koron asygnat na pożyczkę państwową oraz gotówkę 500 koron, jako roczny procent od tej sumy — na rzecz legionistów-inwalidów, jako fundusz im. ś. p. prof. dr. Bolesława Wicherkiewicza.

(c) **WOLNY HANDEL ODZIEŻĄ I BIELIZNĄ.** — Wprowadzony został wolny obrót handlowy wewnętrzny tkanin oraz gotowej odzieży i bielizny, oraz obuwiem. Tem samem zostały zniesione postanowienia, dotyczące ograniczeń obrotu odzieżą, bielizną i obuwiem.

(c) **CENA MYDŁA.** Wydział przemysłu, rękodzieł i handlu K. Rz. zmienił rozporządzenie b. austryackiego min. handlu, ustanawiając maksymalną cenę proszku mydlanego do prania w drobnej rozsprzedaży na 80 hal., a mydła za kawałek wagi około 100 gr. o gwarantowanej zwartości 30 procent tłuszczu na 74 hal.

(c) **ZAKAZ WYWOZU ZABYTKÓW POZA GRANICE POLSKI.** Na mocy dekretu rządu warszawskiego z dnia 31 października 1918 r. o opiece nad zabytkami sztuki i kultury, wywóz z granic państwa zabytków ruchomych i dzieł, świadczących o sztuce i kulturze epok ubiegłych i istniejących nie mniej. niż lat 50 oraz wykopalisk i znalezisk jest zabroniony, przyczem na mocy specyalnej decyzyi ministerstwa sztuki i kultury, w wyjątkowych wypadkach za zabytki mogą być uznane i dzieła ruchome, istniejące mniej, niż lat 50.

W sprawach, związanych z konserwacyą zabytków, odbudową budowli zabytkowych i wznoszeniem pomników i wymurowaniem tablic pamiątkowych należy się zwracać do wydziału dla sztuki i kultury K. Rz. w Krakowie.

NOWY ZWIĄZEK GOSPODARCZY. Z rozporządzenia wydziału przem. rękodz. i handlu K. Rz. powstał na terenie Galicyi Związek gospodarczy, obejmujący przymusowo wszystkie przedsiębiorstwa, zajmujące się wyrobem tłuszczów i olejów zwierzęcych, oraz przetworami z nich. Przedsiębiorstwa państwowe nie są członkami Związku. Używanie tłuszczów jadalnych, jak masła, tłuszczu wieprzowego na inne cele, jak na żywność dla ludzi, jest wzbronione. Celem Związku jest uregulowanie produkcyi, rozsprzedaży i konsumpcyi olejów, tłuszczów i wyrobionych z nich towarów w interesie publicznym, w ramach istniejących przepisów i ustaw. Siedzibą Związku jest Kraków.

WICI W SPRAWIE ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO, WIELKOPOLSKI I PODHALA urządzony staraniem Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego i Tow. obrony zachodnich kresów Polski (Wielkopolan) w Krakowie odbędzie się we wtorek dnia 18 b. m. o godz. 6 wieczór, w sali Sokoła. Przemawiać na nim będą z ramienia Rady śląskiej poseł śląski Paweł Bobek, dr. Dybowski i dyr. dr. Ernest Farnik, nadto prof. uniw. Rybarski, prof. Kantor, imieniem Podhalan i inni.

Z TOW. OPEROWEGO. Na podstawie jednogłośnej uchwały walnego zgromadzenia krak. Tow. operowego wybrani zostali do wydziału: prezes dr. A. Jendl, wiceprez. W. Miller, sekretarz A. Golch, kierown. artyst. B. Walleck-Walewski, kierown. administr. B. Raczyński, reżyser Adam Ludwig. Nadto weszli do wydziału w drodze wyborów: M. Bieniasz, jako skarbnik, dr. W. Dziewiński, B. Gedlowa, A. Mazanek, S. Tarnawski.

INTERESUJĄCY DEBIUT W TEATRZE POWSZECHNYM. Dzisiaj po południu wystąpi w „Królowej przedmieścia" po raz pierwszy panna Muszka Żelska, młoda, wiele obiecująca artystka, która już niejednokrotnie w drobniejszych rolach zwróciła na siebie uwagę publiczności i prasy.

(c) **WYDZIAŁ SKARBOWY KOMISYI RZĄDZĄCEJ** urzęduje od dnia 11 lutego we Lwowie, ul. Mickiewicza 9.

KONCERT JÓZEFA ŚLIWIŃSKIEGO, sławnego naszego pianisty, odbędzie się w niedzielę dnia 16 b. m. w sali „Sokoła".

PORANEK MOZARTA odbędzie się w niedzielę, w sali Tow. lekarskiego, o godz. 11 przed południem.

ERIKA MORINI, znakomita skrzypaczka, wystąpi u nas po raz ostatni w bieżącym sezonie w niedzielę dnia 23 b. m.

(c) **Z B. FRONTU ŚLĄSKIEGO.** Podczas bitwy w Stonawie zginęło 20 żołnierzy z pułku bialskiego, 6 komp., z których nazwisk są znane tylko: Łapczyński Jakób 5 p. p., Skuwkiewicz, Hawlik, Balachowski, Pawełek Andzej; 3 p. p. 2 baon. 6 komp: Byrski Jan, Świerczek Henryk; komp. bialska: Siemek Teofil, Waluś Karol; pułk bielski: Wieroński, Zabin p. bialski; zwłoki nieznanych żołnierzy odfotografowano. Bliższych informacyi udziela Komitet Polek w Cieszynie, Dom Narodowy.

WYWIEZIENIE POSŁA WYSOCKIEGO PRZEZ UKRAIŃCÓW. Niezwykle ciężki los zawisł nad naszymi rodakami pod okupacyą hajdamaków rusińskich. Bezustanne rewizye i aresztowania są codziennym chlebem. Najbardziej dotkniętymi prześladowaniami są obywatele polscy w pobliżu frontu lwowskiego. Prawie ze wszystkich miejscowości z pod Lwowa wywieziono znaczniejszych Polaków. Ostatnio aresztowano w Uhnowie p. Marmarosa, kap. Holinkę, Kaplińskiego, posła Wysockiego i Jurkowskiego. Za interwencyą starosty Ochrymowicza niektórych wypuszczono za kaucyą 30.000 koron, natomiast posła Wysockiego wywieziono do Tarnopola.

WANDALIZM UKRAIŃCÓW. Dzienniki lwowskie donoszą: W pięknym dworze p. Marmarosza w Rawie, w którym mieściły się cenne zbiory oraz biblioteka, ulokowali się oficerowie ukraińscy. Oni to po obfitej libacyi w święta ruskie zniszczyli sprzęty i kosztowne zbiory, a 10 stycznia oblali bibliotekę benzyną i spalili. Szkoda przenosi kilkaset tysięcy koron.

(c) **RZECZY SKRADZIONE WOJSKU.** Rewizya, przeprowadzona przez policyę u Czecha Boboli, właściciela tartaku pod Czorsztynem, wykryła duże zwoje materyi wojskowej, 50 kg. nici, 500 par bielizny wojskowej i 50 kocy wartości kilkudziesięciu tysięcy koron, pochodzących według wszelkich danych, z magazynów wojskowych, a skradzionych prawdopodobnie w czasie zmian listopadowych. B. twierdzi, że rzeczy te kupił dla swych robotników. Prowadzone jest śledztwo.

ZASĄDZENIE „GŁOSU RADOMSKIEGO" NA 1000 KORON GRZYWNY. „Głos Radomski" donosi: Otrzymaliśmy następujące pismo: Do redakcyi „Głosu Radomskiego". Za rozsiewanie świadomie fałszywych wieści, niepokojących ludność i wywołujących grunt podatny do trwożliwych nastrojów, za udzielanie błędnych, kłamliwych i bezpodstawnych informacyi o czynach władz rządowych, naznaczam karę w wysokości 1000 (tysiąca) koron. Sumę tę redakcya obowiązana jest wnieść do kasy państwowej w ciągu 3 dni. Radom, dnia 6 lutego 1919. Komisarz ludowy Z. Słomiński mp.

AFERA DRA RUCKERA. Odnośnie do sprawy zajęcia olbrzymich zapasów żywności w składach dra J. Ruckera we Lwowie, przynoszą pisma tamtejsze wyjaśnienia, rzucające szare światło na tą aferę:

Tajemnice zakamarków teatralnych.

O RÓŻNYCH NIESPODZIANKACH NA SCENIE I WIDOWNI.

III

Rufin Morozowicz, komik operetki warszawskiej, jeden z najpopularniejszych ludzi nietylko w teatrze, ale i w mieście bywa zawsze za ukazaniem witany gromkiem brawem. Trzeba wiedzieć, że p. Rufin posiada bardzo dobrze prosperujący skład perfumeryi i mydełek.

Gdy znowu, pewnego razu publiczność urządziła na wejście swojemu ulubieńcowi franetyczną owacyę, Morozowicz wyczekał aż burza oklasków ucichnie, poczem ze zwykłym sobie spokojem, odezwał się: „Tak, tak! brawo każdy mi bije, ale mydła kupić do mnie nie przyjdzie!"

Skoro wspomnieliśmy o „mydlarstwie" Morozowicza, nie od rzeczy będzie nadmienić, że wielu artystów dramatycznych poświęca się uboczznie także mniej poetycznemu zawodowi handlowemu. Przytoczymy kilka przykładów, które w tej chwili na myśl nam przyszły. I tak Morozowicz, jak wspomnieliśmy, ma skład perfumeryi w Warszawie, taki sam sklep posiadał tam również nieżyjący już dziś śpiewak operetki śp. Laskowski, słynny swego czasu wykonawca tytułowej partyi w „Don Cezarze". Wyborny amant sceny krakowskiej w 80-tych latach Apollo Lubicz-Horomański miał w Krakowie pierwszorzędny magazyn mód pod firmą „Louvre" w Sukiennicach. Poprzód prowadził dużą kawiarnię we Lwowie. Znakomity tragik Michał Tarasiewicz ma olbrzymi skład i palarnię kawy w Warszawie. Ulubiony komik krakowski Stanisław Poleński ma świetnie prosperujący „Salon sztuk pięknych" w Krakowie przy ul. Szpitalnej. B. dyrektor Teatru ludowego w Krakowie p. Tadeusz Pilarski jest właścicielem pierwszorzędnego kina „Nowości" w Krakowie. Artysta krak. Teatru powszechnego p. Eugeniusz Kalinowski ma we Lwowie elegancki interes śniadankowy, a p. Zofia Dobrzańska ma także „Poznański sklep wiktuałów".

Wielu artystów dramatycznych pracuje z niemałem powodzeniem w tak bliskiej i pokrewnej teatrowi dziedzinie: literaturze. W pierwszym rzędzie wymienić należy [illegible] Zapolska, która zarówno [illegible] stanęła na wyżynach twórczości. Kotarbiński Józef jest wytrawnym, głębokim krytykiem, Wincenty Rapacki, ojciec, dramaturgiem i powieściopisarzem historycznym, jego syn również Wincenty, artysta operetki, wybornym piosenkarzem, Dominik Dorawski jednym z niewielu wybornych ludowych pisarzy scenicznych. Stefan Turski, ulubianym, popularnym autorem przedmiejskich wodewilów; nieżyjący już dziś Galasiewicz pisał chłopskie sztuki, mające dużo powodzenia; Feliks Szaber, niezapomniany autor „Podróży po Warszawie" tworzył wesołe operetki i farsy; śp. Arwin był dobrym humorystą, a nakomite monologi zdobyły ś. p. Gustawowi Fischerowi sławę. Relidzyński jest żołnierskim poetą, a prof. Adam Ludwig artysta opery, jest natchnionym poetą i muzykiem Rewolucyi i Wolności. Dodatkowo nadmieniamy, że artysta sceny lwowskiej Chmieliński jest wybitnym rzeźbiarzem.

I dziennikarstwo pociągało również aktorów. Znaną postacią na bruku krakowskim był swego czasu artysta sceny krak. ś. p. Juliusz Jejde, „żelazny reporter" „Głosu Narodu". Artysta Kleczkowski Zenoni był członkiem redakcyi „N. Reformy". W dziennikarstwie pracowali również: Stanisław Poleński, Leśniewski, pani Burzyńska-[illegible] i wielu innych, których nazwisk nie pamiętamy.

(D. c. n.)

—o—

Oto, co pisza dzienniki lwowskie: „Biuro zwalczania lichwy żywnościowej odkryło onegdaj w fabryce konserw mięsnych, jarzynowych i kawowych olbrzymie zapasy konserw, kawy, cykoryi, cukru i jarzyn, jutro odkryje w tartaku zapasy drzewa, w handlu towarów kolonialnych kawy i herbaty, w galanteryjnych rękawiczki, bieliznę i ogłosi naiwnemu światu... swoje nadzwyczajne sprawności. Czy to biuro kpi, czy o drogę pyta? Na to nie trzeba ani rozumu, ani sprytu, aby znachodzić w uprawnionych sklepach towary, a w fabrykach materyały surowe i wyroby. Tanim efektem takich odkryć, jak to ostatnio, Biuro dla zwalczania lichwy żywnościowej nikogo nie omami, że nie zdołało nas dotąd od lichwy uwolnić. Swojej nieudolności podobnemi fajerwerkami nie pokryje. Rzeczą będzie właścicieli fabryk, których Biuro w sposób tak, łagodnie mówiąc, niewłaściwy stawia pod pręgierz, dać publiczne wyjaśnienie. Bezstronny obywatel nie może się powstrzymać od wyrażenia swego niesmaku i oburzenia z powodu zohydzenia najpoważniejszych obywateli dla zdobycia sobie tanich, a nieuzasadnionych zasług dla braku zasług istotnych.

WIEDEŃ WSTRZYMUJE ZASIŁKI UCHODŹCOM Z GALICYI. Austryacki urząd państwowy w Wiedniu zarządził, że najpóźniej do dnia 15 marca b. r. zasiłki uchodźców wojennych z Galicyi i Bukowiny, jak i Włochów oraz południowych Słowian, mają być ostatecznie wstrzymane. Zwiększenie się trudności aprowizacyjnych, brak węgla i mieszkań, zmusza urząd stanu do wysłania uchodźców jeszcze przed oznaczonym terminem. Podróż do ojczyzny ma być możliwie ułatwioną. Ułatwienia kończą się jednak z dniem 15 marca b. r.

Z SALI SĄDOWEJ.

Waryat oskarżycielem o lichwę.

Kraków, 16 lutego.

Kupcowa Amalia Aboles oskarżona była przed sądem pow. karnym o lichwę z powodu rzekomego żądania nadmiernej ceny za nici. Oskarżenie trzymane było w nadzwyczaj ostrym tonie i zawierało momenty, które winę oskarżonej przedstawić miały w nadzwyczaj drastycznem świetle. Między innemi powiedzieć miała, że ona żadnych sądów się nie boi, że jej nikt nic zrobić nie może, bo ma syna sędziego, który ją od wszystkiego uwolni. Oskarżona tłumaczyła się, że oskarżenie jest zupełnie nieprawdziwe. W krytycznym czasie wcale jej w sklepie nie było. Wyszła, zostawiwszy tylko młodego praktykanta. Gdy wróciła, zastała w sklepie ogromną awanturę, wyprawioną przez rzekomo pokrzywdzonego donosiciela. Ten i druga osoba, brat jego, mocowali się ze sobą, a brat starał się donosiciela wyprzeć za drzwi. W sklepie stał praktykant, rzewnie zanoszący się od płaczu, bo go donosiciel uderzył w twarz. Słuchany przy rozprawie jako świadek donosiciel zeznał, że nic nie pamięta, że nie wie, co się z nim wtedy działo, i wykazał świadectwem lekarza cywilnego i świadectwem wojskowem, że jest człowiekiem umysłowo chorym, często podlegającym atakom. Tosamo potwierdził brat jego. Sędzia wobec tego wydał naturalnie wyrok uwalniający.

Zgon Wiktora Gomulickiego.

Warszawa. (P. A. T.) Wczorajszej nocy zmarł Wiktor Gomulicki, którego twórczość literacka w Polsce jest powszechnie znana. Urodzony w r. 1850 w Ostrołęce, kształcił się w Pułtusku i Warszawie, poczem ukończył Wydział administracyjny Szkoły głównej. Zawód literacki rozpoczął bardzo wcześnie. Był kolejno współpracownikiem „Przeglądu Tygodniowego“, „Kuryera Warszawskiego“, „Wieńca“, „Warszawskigeo Kuryera Codziennego“, „Tygodnika Ilustrowanego“, „Kraju“, „Świata“, „Dziennika Poznańskiego“ i wielu innych.

Krwawy napad na polski Dom Związkowy w Nowym Jorku.

Lozanna. (PAT) Polsko-amerykańska gazeta „Zgoda“ pisze: W polskim Domu związkowym w Nowym Jorku znajduje się centrum rekrutacyi ochotników do armii polskiej we Francyi. Dnia 20 grudnia z. r. około godziny 5 popoł. z Domu związkowego **wyruszył oddział żołnierzy, złożony z 30 ludzi w drogę do Francyi.** W chwili wymarszu **zebrał się tłum żydowstwa, liczący około 300 osób.** W tłumie tym powtarzano wieści, że są to **ochotnicy polscy, którzy jadą walczyć przeciw bolszewikom.** Po odejściu ochotników, **tłum wtargnął do domu związkowego, ogołoconego z obrony i rzucił się na bezbronnego zarządcę, p. Jaworskiego, którego ciężko raniono. Napastnicy pozdzierali obrazy ze ścian.** Między napastnikami było 3 ubranych w uniformy wojskowe amerykańskie. **Polacy, przybywszy na miejsce w znaczniejszej liczbie, rozpędzili tłum,** napastników jednak nie aresztowano, bo zdążyli uciec. Polacy oburzeni napaścią, zwrócili się do wydziału narodowego, aby skłonić prokuratoryę do wdrożenia śledztwa w tej sprawie.

Socyaliści wstępują do komit. paryskiego.

Berlin. (Wolff). Paryski „Figaro“ pisze: **Według umowy między Piłsudskim a Paderewskim Narodowy Komitet w Paryżu będzie uzupełniony przedstawicielami partyi socyalistycznej i innych stronnictw pokrewnych.** W ten sposób Komitet Narodowy w Paryżu będzie w przyszłości jedynym kompetentnym organem Rzeczypospolitej Polskiej.

Przyjazd wicepr. komit. paryskiego do Warszawy.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa (Wręb) Oczekiwany jest tu **przyjazd ordynata Zamoyskiego, wiceprezesa komitetu narodowego w Paryżu.** Ma on przyjechać pierwszym pociągiem ekspresowym Paryż—Warszawa.

Ambasador Noulens o stosunku Francyi do Polski.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 16 lutego.

(Wręb) Misya sojuszników, która przybyła do Warszawy, **zbiera bardzo obszerne materyały,** utrzymując przytem najściślejszy kontakt z polskiemi władzami i z polskiemi sferami wojskowemi. Ambasador N o u l e n s, przewodniczący misyi, oświadczył w rozmowie z jednym z tutejszych dziennikarzy, że **już jadąc do Warszawy był najlepszej myśli.** Przybywszy do Warszawy umocnił on swe przekonanie, że **sprawa pójdzie dobrze.** Zabraliśmy się zaraz do pracy, powiedział Noulens, i pracujemy usilnie. Życzymy sobie usilnie, aby prasa polska mogła **wkrótce rozważać już dokonane i wybitne fakty, nie zaś tylko słowa.** Nie mam specyalnego powodu do wypowiedzenia się w obecnej chwili, ale muszę zaznaczyć, że **Francya czuje do was Polaków serdeczną sympatyę.** Przybyliśmy tu, aby działać **w imieniu całej ententy.** Moje pierwsze wrażenie, jakie odniosłem w Warszawie, wzmacniają moją wiarę, że praca **nasza będzie uwieńczoną powodzeniem.**

Wystawa polsko-franc. w Paryżu.

Paryż (P. A. T.). W pawilonie Marsan **otwarta została wystawa polsko-francuska,** która ma przedewszystkiem zadokumentować istniejącą z dawien dawna przyjaźń polsko-francuską. Wystawione obrazy, modele i t. p. dotyczą przedewszystkiem tych momentów dziejowych, w których między obu narodami węzły przyjaźni szczególnie silnie się zacieśniły.

„Journal des Debats“ pisze, że dzieła umieszczone na tej wystawie są najwymowniejszą ilustracyą słów przyjaciela Mickiewicza Micheleta: Wszędzie, gdzie toczyła się wojna i zdobywać się sławę, **wszędzie, gdzie toczył się bój o wolność, lała się krew polska. Krew tę spotykamy w fundamentach Rzeczypospolitych obu światów.** Była ona czynnikiem porywającym do heroizmu. Osobną grupę stanowi portret Mickiewicza w otoczeniu wybitnych francuskich przyjaciół Polski. Pod portretami tymi umieszczono zdania wygłoszone przez tych mężów o Polsce. Szczególnie uderzają wśród nich **słowa** Lamennaise: **Nawet w grobie przejąłby mnie dreszcz radości, gdyby Polska, łamiąc obrożę swoich ciemiężców, stała się znów wolną wśród innych narodów, albowiem Polska stała się dla mnie drugą ojczyzną.**

Prasa szwajc. piętnuje zaborczość Czechów.

Lozanna. (PAT) Dziennik „Le democrate“, wychodzący w Delemain w Szwajcaryi, wyraża się o Czechach w sposób następujący: **Najchciwsi z narodów są Czesi.** Jest rzeczą zrozumiałą, że nie mogą oni w ciągu jednego dnia pozbyć się tego **ducha szatańskiego,** jakim była przesiąknięta administracya habsburska, aby przejąć się duchem zasad Wilsona. Artykuł w dalszym ciągu wytyka, **że Czesi zbyt wiele chcą anektować ziem** i powiada: Co więcej, **zamierzają oni zagarnąć Śląsk Cieszyński, aby zapewnić sobie kopalnie węgla, nie zadając sobie nawet trudu zaprzeczenia, że jest to kraj polski.**

Agenci bolszewiccy w drodze do Warszawy.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. (Wręb) Z Grodna **sygnalizują przyjazd do Warszawy agentów bolszewickich, którzy mają na propagandę bolszewicką przywieść 2 miliony rubli. Białystok ma być d. 20 b. m. zajęty przez wojska polskie** na podstawie porozumienia z Niemcami, naturalnie **o ile Niemcy umowy dotrzymają.** W czasie pertraktacyi **Niemcy stawiali początkowo wprost bezczelne żądania,** chcąc jak najwięcej uzyskać na swą korzyść.

Wśród homunkulusów

14) **Romans fantastyczno-społeczny.**

Nieznajomy ucieszył się tem bardzo i dodał:

— A czy wie pan, kto ja jestem?

Filip zrobił bardzo zdziwioną minę.

Nieznajomy nachylił się rzekł szeptem:

— Ja jestem cesarzem niemieckim — poczem zabrał się dalej do kopania ziemi.

Filip zamyślił się głęboko. Wiedział on już od swego przyjaciela, że w zakładzie są chorzy na manie wielkości, nie tyle więc zdziwiło go to, co teraz usłyszał ile raczej to, że waryat rozmawiał z nim dłuższy czas tak rozsądnie i poważnie — aż tu nagle Filip zaczął znowu myśleć o swoim panu i pełen najczarniejszych przeczuć, ruszył do restauracyi.

Henryk przyszedł dosyć późno i zaraz na wstępie powiedział Filipowi, iż widział, jak dr. Avanti w towarzystwie dyrektora zakładu i dwóch lekarzy poszedł na oddział paralityków.

— No, to już po nim! — zawołał Filip i łzy zakręciły się mu w oczach.

W tej chwili do restauracyi wszedł Avanti z dyrektorem i grupą lekarzy. Filip wypatrzył się na nich w osłupieniu.

A przybyli zasiedli przy stole, na który na zlecenie dyrektora podano flaszki wina, gdy zaś napełniono kieliszki, dyrektor powstał i wygłosił mowę, w której wzniósł toast na cześć profesora, dając wyraz radości, że przypadło mu gościć tak wielkiego badacza. Na toast odpowiedział Avanti ze wzruszeniem, wypijając kieliszek na podziękowanie.

Filip, zobaczywszy to, rozpłakał się ze wzruszenia i aby dać wyraz radości kazał podać dwie butelki wina dla ugoszczenia swego przyjaciela.

Pobyt w zakładzie upływał Filipowi jak najlepiej. Poza tem, że miał swemu panu wyczyścić ubranie, nic innego nie robił, gdyż uczony całymi dniami pracował z dyrektorem, więc też przeważnie przesiadywali w restauracyi, gdzie zdobył sobie poważne wzięcie. Tylko czasami jego dobry humor budziły obawy, że może nadejść dzień, w którym trzeba będzie opuścić ten raj.

A dzień ten był bliższym, niż się tego można było spodziewać.

Dekert i Avanti siedzieli właśnie w pracowni i omawiali ostatni eksperyment uczonego, mianowicie uśpienie chorego w napadzie szału, na trzy dni, oraz fakt, że chory po zbudzeniu go dalej pozostawał w szale, co było dowodem, że w okresie uśpienia w organizmie były przerwane wszelkie procesy życiowe, zarówno normalne, jak i chorobliwe.

W toku tej rozmowy wszedł służący szpitalny i wręczył dyrektorowi telegram. Dekert otworzył depeszę, przebiegł ją oczyma i bezwładnie opadł na krzesło.

Avanti zerwał się przerażony.

— Co się stało? — zawołał.

— To nie do pojęcia — rzekł Dekert, nie mogąc ze wzruszenia podpisać recepisu.

— O co chodzi? — wołał Avanti.

— Musisz jutro wracać do stolicy — wyszeptał dyrektor bezdźwięcznie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konar. Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.